



## ZOFIA SIEMIŃSKA

Warszawa, 30 marca 1949 r. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, sędzia Janina Skoczyńska, przesłuchiwała niżej wymienioną w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań świadek zeznała, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Zofia Siemińska z d. Wielgus
Data i miejsce urodzenia	11 listopada 1906 r., Domaniewice, pow. Rawa Maz.
Imiona rodziców	Jan i Julianna ze Stańczaków
Zawód ojca	robotnik
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	cztery klasy gimnazjum
Zawód	krawcowa, właścicielka sklepu
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Racławicka 5 m. 5
Karalność	niekarana

---

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w moim mieszkaniu przy ul. Olesińskiej 8. W dniu 1 sierpnia 1944 roku powstańcy wykonali atak na pozycje niemieckie przy Dworkowej, atak ten nie udał się, powstańcy zaś wycofali się w głąb Olesińskiej i dalej.

Od początku powstania cała Olesińska była ostrzeliwana przez Niemców z ul. Dworkowej. Już 2 sierpnia żołnierze niemieccy wtargnęli na naszą ulicę i próbowali podpalić dom pod numerem 5, pożar jednak nie rozszerzył się i wygaś.

4 sierpnia koło godziny trzynastej, może czternastej nadszedł znów oddział żołnierzy niemieckich od strony Puławskiej i wypędził wszystkich mieszkańców ul. Olesińskiej. Akcja odbywała się w ten sposób, że Niemcy przy wypędzaniu mieszkańców z poszczególnych domów kazali im się udać do piwnic i suterenu domu Olesińska 5. Rzeczy nie pozwolili zabierać, a domy, po wypędzeniu z nich mieszkańców, podpalili. Przy wejściu do piwnic widziałam, że Niemcy zachowywali się, powiedziałabym nawet grzecznie, częstując mężczyzn papierosami, a dzieci cukierkami. Gdy razem z mieszkańcami naszego domu zeszłam do piwnicy pod numerem 5, zauważyłam, że Niemcy spryskują nas jakimś płynem z butelki. Zauważyłam także, że pewnego volksdeutscha, który przypadkowo znalazł się w naszym domu, Niemcy nie skierowali do piwnicy, lecz po sprawdzeniu dokumentów kazali mu iść na ul. Puławską. Nam, Polakom, dokumentów nie sprawdzali.

Gdy piwnice i sutereny domu Olesińska 5 były już więcej niż przepełnione – ludzie mdleli z braku oddechu – wpadły nagle granaty przez okna i od klatki schodowej. Padło wtedy w tym tłoku wielu zabitych i rannych, widziałam, że wielu ludzi zaczęło nagle płonąć. Do piwnicy, w której ja się znajdowałam, a raczej tkwiłam bez ruchu w tłumie kilkudziesięciu osób, granat nie wpadł – padały one do piwnic od ulicy, do korytarza łączącego poszczególne piwnice i w pobliżu klatki schodowej. Ktoś zdołał wyrwać kratę okienka naszej piwnicy wychodzącego na podwórze domu Olesińska 5. Wyskoczyłam razem z córeczką na podwórze, tak jak i kilkanaście osób z naszej piwnicy. Na podwórzu leżała masa zwłok – zaznaczam, że podwórze to było pod ostrzałem Niemców z ul. Dworkowej. W chwilę po moim wyjściu rozległ się głośny wybuch, część domu, właściwie strop nad piwnicami, zawaliła się. Gdy próbowałam po wybuchu dostać się do piwnic, stwierdziłam, że są one przywalone stropami, a spod gruzów wydobywają się jęki ludzkie.